

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie	8 kor.
Półrocznie	4 "
Kwartalnie	2 "
Pojedynczy numer 40 hal	

PISMO KRYTYCZNE.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.
Numery mamy od 1. stycznia b. r. w zapasie.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

Celem uregulowania nakładu uprasza Administracja o rychłe nadesłanie prenumeraty, która jest jedyną subwencją dla naszego pisma.

Długoletni wyzysk naszych gmin miejskich.

Pierwszą zasadą roztropnie myślących Rad miejskich być powinno nie tylko wyszukiwanie nowych źródeł dochodów — ale równocześnie uwolnienie obywateli od płacenia danin zupełnie zbytecznych, aby przez to ulżyć im w ciężarach, jakie ponosić muszą zubożali podatujący.

W programie naszym wskazaliśmy nowe źródło dla miast większych w założeniu gminnego zakładu ubezpieczeń od ognia. Sprawa ta jest nader ważną dla podatujących obywateli, dla tego postanowiliśmy omówić ją o ile można najdokładniej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż miejski zakład ubezpieczeń musi dać gminie poważny dochód, zważywszy, że właściciele realności nie tylko ze względu na korzyść własną i gminy chętnie ubezpieczać się będą w miejskim zakładzie a porzucać obce instytucje, lecz również i dla tej przyczyny, że premie za ubezpieczenie od ognia będą znacznie niższe w zakładzie miejskim aniżeli są obecnie w innych Towarzystwach.

Jak poucza doświadczenie, wszystkie zakłady ubezpieczeń obliczone są na grube zyski, a powtórnie nie ograni-

czają się one na ubezpieczenie domów miejskich, dlatego ponoszą na wsiach i małych miasteczkach takie wydatki, które pokrywają premiami z domów miejskich, czyli innymi słowy: *właściciele realności większych miast, płacą dziś nie tylko na ubezpieczenie własnych, ale i cudzych majątków*, czego nie będzie przy ubezpieczeniu w zakładzie miejskim.

Wygórowane premie krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń 15 i 20% od budynków murowanych, krytych ogniotrwałym materiałem, stanowią straszną krzywdę i niesprawiedliwy ciężar, dlatego Rady miejskie naszego kraju obowiązane są uwolnić właścicieli realności od dotychczasowego przeciążenia, zwłaszcza jeżeli to i dla gminy jako takiej, stać się może z korzyścią.

Szkody obawiać się nie ma najmniejszej przyczyny, albowiem znaczna część realności w miastach zbudowaną jest ogniotrwale — a ponadto *urządzenia ochronne* przeciw pożarom należą do gminy. A jak przekonuje statystyka, pożary w większych miastach nie są liczne lub prawie żadne.

Jakkolwiek dzisiaj skutek obdłużenia naszych realności i z powodu stosunku między instytucjami kredytowymi a zakładami asekuracyjnymi, realności miejskie *przymusowo ubezpieczane* są w tych zakładach, to jednak nie przeszkadza, aby nowo powstałe miejskie zakłady ubezpieczeń wszedłszy z instytucjami kasowymi w podobny stosunek, zyskały od razu możliwość ubezpieczenia u siebie tychże

samych realności, dotychczas gdzie indziej ubezpieczonych, *a nie ograniczły się jedynie do realności nowo budujących*.

Zresztą bardzo łatwo naprzd przekonać się można, czy i jakie dochody przyniesie miejski zakład asekuracyjny. Magistrat uda się w krótkiej drodze do właścicieli realności o podanie opłacanych premii, a mając z jednej strony potrzebne szczegóły — z drugiej własne wykazy o pożarach w mieście, przyjdzie do pożądanego rezultatu i nabierze przekonania o korzyściach własnej asekuracji.

Dla rychlejszego zorientowania się, wyjaśnimy rzecz tę na przykładzie. Miasto Nowy Sącz wraz z Załubinczem ma około 1.500 realności; przyjmując, że w miejskim zakładzie ubezpieczonych będzie na razie tylko 1000 budynków o przeciętnej premii 30 K. (jest dużo takich właścicieli, którzy płacą dwa i trzy razy więcej) — uzyskamy pokaźny kapitał 30 tysięcy K., dołożywszy do tego opłacaną premię od gmin. bud. 1000 kor., będziemy mieli 31.000 kor.

Przypuściwszy, że gdyby w N. Sączu z powodu pogorzele należało zwrócić 15.000 rocznie, to jeszcze zostanie znaczny zapas, bo 16.000 kor. A gdy w ciągu lat kilku nie będzie w mieście pożaru, naówczas uzbiera się z premii taki kapitał, że *następną stratę ponieść będzie można z procentów*. Że tak będzie a nie inaczej, t. j. że zakłady miejskie *muszą mieć powodzenie* przekonuje fakt, że na małą skalę założone

Towarzystwa asekuracyjne utrzymują się i opłacają wcale dobrze.

Wprawdzie urządzenie takiego zakładu powiększy cośkolwiek personal urzędniczy gminy — lecz to nie powinno przestraszać Rad miejskich od wprowadzenia go w życie, ale przeciwnie zachęcić je powinno do tego, gdyż za nową pracę da zarząd miasta tylko drobną część zysku, otrzymanego z ubezpieczeń. Przynajmniej wreszcie, że każdy początek bywa trudny — ale też nie ulega wątpliwości, że kto boi się straty, zarobku nie widzi!

Między innymi względami, które przemawiają za założeniem gminnej asekuracji po miastach, znajduje się jeszcze jeden bardzo ważny, mianowicie, że miasta nasze ponoszą olbrzymie ciężary w przeciętnej kwocie 20 do 30 tysięcy rocznie na utrzymanie straży pożarnej, straży nocnej, przyrządów ogniowych, koni i t. p. a wszystkie te kosztowne urządzenia służą jedynie spekulacyjnemu Towarzystwom asekuracyjnym, które od naszych właścicieli realności zagarniają rok rocznie dziesiątki tysięcy, a nie dają miastom na utrzy-

manie straży pożarnych ani złamanego szeląga!!

Wprawdzie według ostatniego sprawozdania w dniu 7. z. m. Tow. wzaj. ubezpieczeń w okresie 10-letnim!! udzieliło gminom przeważnie wiejskim 441 tysięcy kor. tytułem pożyczek na zakupno sikawek, zaś corocznie daje po 20.000 kor. na subwencyonowanie straży ochotniczych (z czego na każdą straż przypadnie po kilkanaście koron na „ćwiartówkę“ piwa!) a po 12.000 kor. na uszkodzenie przyrządów ratunkowych — atoli większe miasta koszta utrzymania straży pożarnej i nocnej, przyrządów ogniowych, koni, parobków itp. pokrywają wyłącznie z dodatków gminnych.

Z powyższego wypływają dwie alternatywy:

I. skoro gminy miast większych ponoszą stały roczny ciężar około 30 tysięcy koron wyłącznie w interesie Towarzystw ubezp. ażeby nie było poźarów, dlatego Rady miast obowiązane są żądać od nich całkowitego zwrotu tego wydatku, albo też bezzwłocznie znieść straż pożarną;

II. skoro dla ubezpieczonych właścicieli realności utrzymanie straży pożarnej jest zupełnie zbyteczne, bo w razie pogorzeli otrzymać muszą zabezpieczoną kwotę od Towarzystwa — dlatego gmina jako taka — nie ma obowiązku łożenia jakichkolwiek wydatków na straż pożarną.

Niechajże więc życzliwi ojcowie wszystkich miast większych, zechcą wziąć poruszoną powyżej sprawę pod gruntowną rozwagę — atoli bez oglądania się na Towarzystwa, które przez długie lata wyzyskiwały nieudolność Rad gminnych, lecz wspólnymi siłami dowiodą swoim i obcym, że i my to mieć możemy, co leży w siłach ludzkich.

Niechaj lękliwi zechcą uprzytomnić sobie chwilę — z jaką obawą i niedowierzaniem oraz z jak małymi funduszami zakładano przed 20tu laty miejskie Kasy oszczędności, które dziś są w stanie kwitującym, bo nie tylko, że posiadają krocie własnego kapitału, ale nadto udzielają co roku znaczne zasiłki na cele dobroczynne i utrzy-

Z Nowego Sącza i ze świata.

Zebrali się we Lwowie w kuchni narodowej kucharze wszechpolscy wraz z kuchcikami innych rodzin polskich — gotować wytrawny obiad dla całego narodu. Wprawdzie stare przysłowie mówi dosyć wyraźnie, że syty głodnemu nie wierzy, czyli wyraźniej, że nigdy syty głodnemu obiadu nie zgotował, więc trudno spodziewać się, aby tak od jednego zamachu dobry obiad zgotować potrafił — ale „cieszymy się nadzieją“.

Włościanin głodny, bo ciemny, mieszczanin ubogi, bo mniej ciemny, rzemieślnik niedostatni, bo nie ma oświaty i poparcia, a „lepszych“ dziesięć tysięcy bankrutują, bo zakapturzeni nie widzą rady na własną i tamtych ciemnotę. Kucharze i kuchciki uwijają się tymczasem w narodowej kuchni, smażą sobie głowy i potrawy, które spożyć i zdrowo strawić ma ciemny naród, nie zaliczony nawet wcale w politycznym żargonie do „właściwego narodu“, który tworzyć mogą jedynie: wielcy artyści wszelkich zawodów, robiący reszcie łaskę, że z niej pochodzą. Ta „przeważająca“

mniejszość odrzuciwszy na bok konserwatywnych i krańcowych radykałów wydzierżawiła kuchnię narodową i gotuje, smaży, przyprawia następujące wspaniałe narodowe

M E N U:

Likier: Ruską Głębikówka w kratki. Przekąska: Mikołajki parcelacyjne.

Zupy: Wodzianka ludowa farbowana Szafranem, Rakowa postępową z Rutą Barszczyk: „Pan Tadeusz“ z grzybami i solą.

Bigos litewski z wróblami i jarzyną.

Pieczenie: Anielska cielęca, Sokoly w polskim sosie.

Przystawki: Sery przemysłowe, galarety morskie.

Wina: Wystałe i wychodźcze z piwnie narodowych.

Kwiaty: Thulie opiekuńcze, Stamiry zielone, Laski cieplarniane i inne egzotyczne palmy, aloesy i floresy.

Czy obiad ten będzie Ci Narodzie smakował — niech ich o to głowa boli.

Oj! ta przeklęta głowa, bez tej bagatelki nawet burmistrz nowosądecki obejść się nie może, choć sam twierdzi, że „niczego z głowy nie załatwia“. Trzeba porządnie iść do głowy po rozum, aby tę zagadkę rozwiązać, z czego właściwie p. prezydent

„kawałki“ załatwia, jeśli przyznaje, że z głowy tego nie czyni i każdemu apelującemu do niego, jako głowy miasta — stereotypowo dzwoni w uszy: „Ja nic z głowy nie załatwiam!“ — a czyni to z taką powagą na „audyencyach“ w „południe udzielanych“, że mięsza się biednym „w głowach“ i wychodzą bez głowy z takiej głównej „bezglównej audyencji „prezdydalnej“.

Jużto używamy do przesady tytułów, chociaż do przesady nie mamy chyba żadnego tytułu. Każdy przewodniczący gdzieś tam w drobnym kółku, to zaraz prezes — ba! Prezydent! Zwyczajny ot sobie szeregowiec pojawi się gdzieś w zaścianku — zaraz: Panie Rotmistrzu! Panie Majorze! Panie Jenerale! a nasz simplex servus przyjmuje z dumą te tytuły, jakby właśnie właśnie wrócił z pod Waterloo lub Sedanu. Tytułomania i próżność szczeropolska bez końca i miary. A prawdziwa zasługa skromna, cicha praca, ta prawie zawsze u nas zostaje za parawanem.

Burmistrz-Prezydent co „nic z głowy nie załatwia“ musi mieć zawsze „Wice-głowę“, która załatwia za niego, gdy on raczy strony, wyczekujące jego salomonowej wyroczni — odprawia

mują sporą ilość dobrze wynagradzanych urzędników.

Ocknijcie się!...

(Apel do rodziców).

W num. 8. naszego pisma rozwiązaliśmy pytanie: *Kto zapłaci reformę szkół wydziałowych?* — nadto wykazali, że postanowione rozszerzenie szkół wydziałowych jest nie tylko zupełnie zbyteczne, *ale nawet szkodliwe*, gdyż zadaniem tej szkoły będzie *odciąganie młodzieży od szkół średnich* t.j. gimnazjów i szkół realnych.

Ankieta szkolna w Radzie państwa pracuje dalej co sił starczy nad wykończeniem projektu reformy szkół wydziałowych, a zapowiedź nasza, że społeczeństwo *nie chce żadnych reform*, owych szkół nieużytecznych, *lecz do maga się powiększenia ilości szkół średnich*, sprawdza się najzupełniej, albowiem minister oświaty *dr. Hartel* *przeczuwa nieżyczliwe usposobienie*, skoro zapowiedział wam, że *nie cofnie się przed zamierzoną reformą, choćby miał zwalczać największe trudności*.

milczeniem, które jest jak mówi Pismo św. początkiem mądrości...

Wartoby w tak europejskim mieście, jak Nowy Sącz i podobne zamienić „*audyencye*“ na „*godziny służby*“ i życzyć sobie wypada, aby nie były tak lakoniczne i suche, aby ludzie mogli chodzić do „*Głowy*“ po — *Rozum*...

Tymczasem ponieśli ludziska wielką stratę, bolesną i na długo niepowetowaną. *Wice burmistrz — niewidoma głowa miasta naszego — umarł — umarł nagle 18. z. m.*

Roman Jakubowski nie żyje!

Ten okrzyk bolesny lotem błyskawicy obiegł miasto nasze i wszędzie wzbudził żal szczery. Bezstronnie odajemy co należy cichej pracy, a wytrwalej ś. p. zmarłego, który spieszył z pomocą każdemu, kto jej potrzebował — radą — i uczynkiem. *Cześć Mu!*

To też całe miasto podążyło na Jego pogrzeb, jakiego od dawna nie widział Nowy Sącz. Kilkunastotysięczne tłumy odprowadziły zwłoki tego dobrego obywatela i prawdziwego *Ojca miasta* na miejsce wiecznego spoczynku.

Nie łatwo będzie Go zastąpić — wielu byłoby powołanych — ale więcej

Że obecne szkoły wydziałowe i przysze „*zreformowane*“ nie mają najmniejszej racji bytu wynika z tego, że wszystkie szkoły są *wynikiem potrzeb społecznych*, a nie odwrotnie. Jeżeli w kraju naszym rozwiniętym zostanie *handel i przemysł*, będą też potrzebne i odpowiednie szkoły. Młodzieży musimy dać gwarancję, że ze szkół wydziałowych będzie miała *rzeczywisty pożytek*, a nie jak jest obecnie, że ukończony wydziałowiec musi pójść na *pisarza* — albo na *głodzonego nauczyciela!*

Nadmieniamy nawiasem, że z okazji zamierzonej reformy szkół wydziałowych w czasie obradującej ankiety *wre formalnie w całej prasie niemieckiej i czeskiej*, natomiast u nas w Galicyi cicho i glucho, co dowodzi, że społeczeństwo nasze na wszelkie reformy a szczególnie w sprawach szkolnych jest nadzwyczaj obojętnem. Burza i trudności spodziewane są ze strony Czechów i Niemców — dlatego też minister *dr. Hartel* zamykając obrady ankiety *zwrócił się do inspektorów krajowych z wezwaniem*, aby

jeszcze sięga po *zaszczyt i pracę*, której niedorośli. Nie pora jeszcze nad świeżą mogiłą zasłużonej pamięci *Romana Jakubowskiego* układać listę kandydatów na opróżnione miejsce, ale jeżeli z wielu należy się oglądać za najgodniejszym, to z naszej strony takim kandydatem może być tylko taki, kto zna znakomicie nasze miasto, ludzi i stosunki od lat wielu; — *człowiek pełen cywilnej odwagi, mogący stawić czoło zachciankom różnych klik*, wielkich i małych, bezstronny i sprawiedliwy, a przytem mający umysł i serce. — Nowemu Sączowi potrzeba „*głowy*“, któraby potrafiła załatwiać „*kawałki*“ i dorosła zadaniu kierowania czy „*zastępstwa*“ dobrem przysze Wielkiego Sącza. Dlatego już obecnie nie wahamy się wymienić takiego kandydata na krzesło wiceburmistrzowskie, aby zwrócić fale wyborcze ku właściwej stronie. Za właściwego kandydata uważamy długoletniego pracownika około dobra miasta, długoletniego radnego, emerytowanego profesora tut. gimnazjum p. *Karola Gutkowskiego*, który dał się poznać z sumiennej i bezstronnej energii wszędzie, gdzie zaznaczył swoją działalność.

w swoich sferach wyrobili(!) opinię oraz przekonanie u wszystkich warstw społecznych, że *reforma szkół wydziałowych jest konieczną*.

Ankieta postanowiła przeprowadzić reformę *szkół wydziałowych żeńskich* rozszerzeniem na 4-klasowe; ma być również uskuteczniłą rewizya planów naukowych, przyczem uwzględnioną zostanie w większej mierze gimnastyka, język francuski i roboty kobiece. Uwagi godnym jest, że w całej ankiecie, aczkolwiek była ona bardzo liczną, *nie znalazła się ani dyrektorka lub nauczycielka* szkoły wydziałowej, z czego wynika, że nawet o sprawie nauczania i wychowania dziewcząt wyrokować mogą tylko... mężczyźni!

Jest to błąd wielki, który mści się przez długie lata na dzieciach naszych w dzisiejszych szkołach wydziałowych żeńskich, albowiem skutkiem *wygórowanego zakresu nauki* pada co roku znaczna liczba ofiar. Sprawdza się tu w całej pełni przysłowie: że radzą o nas — *lecz bez nas!!!*

Znakomity uczonec francuski *E. Demolins*, autor dzieła „*L' éduca-*

Odkładając inne „*piekące*“ sprawy na później, nie możemy pominąć jednej „*palącej*“ która z łaski „*Harmonii*“ grającej w południe w czasie upału, gotowa nasze głowy spalić lub nabawić udaru słonecznego. Możeby te „*audyencye*“ muzyczne przenieść na 4. po południu, kiedy słońce już tak w głowy „*wielkie*“ czy „*małe*“ nie pali.

Toż kupcy nasi choć nie palą ale suszą sobie głowy z kłopotów, jakie mają z odbieraniem i nadawaniem listów, nadchodzących pocztą południową. Błogiem ich życzeniem, które Dyrekcyja poczt wysłuchać raczy, jest, aby na głównej poczcie w mieście *oddział listowy* otwarty był w *godzinie południowej bez przerwy przez dzień cały*, tembardziej, że zniesiono to zapewne ze względu na „*sparsystem*“, a jeszcze pewniej bez względu na konieczną wygodę publiczności, która w Nowym Sączu ma prawo domagać się tego. Toż możeby Dyrekcyja przenieść filię nowo założoną w Załubinczu gdzie w ludniejszą okolicę miasta, np. na „*Grodzkie*“, bo tak, buła daremnie stoi na „*Piekle*“ i nikt prawie do niej, chyba *djabła* na dobranoc zawita!

tion nouvelle" powiedział: „kobieta dzisiejsza bardziej od mężczyzny wymaga gruntownej reformy wychowania. Kobieta dzisiejsza, szczególnie z klasy mieszczańskiej i ze sfery t. zw. inteligencji, to w znacznej większości wypadków karykatura człowieka. Zdegenerowana fizycznie, wypaczona moralnie, niezdolna do żadnego czynu ani inicjatywy, nie tylko nie przedstawia samoistnej wartości dodatniej, ale stanowi nawet zawadę i ciężar w życiu mężczyzny, i dlatego boją się żony mężczyźni z inteligentnych sfer mieszczańskich i boją się słusznie“.

Również w podobny sposób scharakteryzował obecne wychowanie w żeńskich szkołach wydziałowych Sewer Maciejowski w powieści „Bajecznie kolorowa“, w której opowiada przez usta swego bohatera: „Śniło mi się, że jestem mężem panny wyedukowanej w Scholastyce (szkoła wydziałowa żeńska w Krakowie), wysnurowanej gorsetem — co mię tak przeraziło, że aczkolwiek chory, zerwałem się, chciałem uciec, lecz nogi wypowiedziały posłuszeństwo“.

Dzisiejszy system w szkołach żeńskich wydziałowych, sprowadził straszny zamęt w wychowaniu kobiety. Dziewczyna — jak pisze Kazimiera Bujwidowa o wykształceniu kobiet w „Nowem Słowie“ — nie pościele sobie łóżka, nie przyniesie wody, nie oczyści sukni, nie zmyje talerza, nie zamiecie pokoju, ale za to godzinami gra w krokieta lub lawn-tenisa, o ile gra na fortepianie, malowanie lub nauka całkowicie czasu nie pochłona. Matki ziębną pilnując córek na ślizgawce lub męczą swe nogi towarzysząc córkom na spacerach, a równocześnie sam na sam tresują się — jak powiada Prus — w kierunku jak najbardziej wyrafinowanego „drażnienia nerwów mężczyzny“.

Kobiety-matki, owe naturalne wychowawczynie przyszłych pokoleń, powinny zaprotestować ze stanowiska obywatelskiego przeciw rozszerzeniu szkół wydziałowych a równocześnie domagać się przy pomocy posłów bezzwłocznego wykonania uchwał, powziętych na Zjeździe nauczycielek w r.

1898 — mianowicie: przemiany dzisiejszych szkół wydziałowych żeńskich na szkoły specjalnie fachowe w połączeniu z pracowniami, w których uczennice praktykowałyby pod kierunkiem uzdolnionych nauczycielek.



Wrogowie oświaty.

Do uleczenia społeczeństwa naszego z poważnej wady narodowej t. j. wstrętu do czytania książek i czasopism poważnej treści, widzimy od lat kilkunastu na tem polu pracę, prowadzoną przez Towarzystwo Oświaty i Szkoły ludowej, skierowaną wyłącznie na gminy wiejskie — oraz Towarzystwo literackie i Uniwersytet ludowy, które uważamy jako prawdziwą dźwignię do podniesienia umysłowego i materialnego ludności w miastach.

Atoli okazują się znaki na niebie, świadczące najwymowniej, że wszelki ruch postępu i oświaty zwalczają mu rozmyślnie ludzie, którzy pragną utrzymać naród w dotychczasowej nędzy umysłowej i moralnej.

Znakomitą ilustrację owych smutnych stosunków na hańbę XX. wieku, podaje tarnowska „Pogoń“ (Nr. 17. z 26. kwietnia 1903) w fejtynie p. t. *Tarnów — a literatura*, z którego przytaczamy najciekawsze momenty, bo takiesame znaleźć można we wszystkich większych miastach naszego kraju.

„Powstanie Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza w r. 1900 powitała „pewna“, bardzo szczupła część publiczności z widocznym niezadowolaniem. Że nie wszyscy mieli powód do zadowolenia, to rzecz jasna, albowiem nowe Towarzystwo postawiło sobie cele **patryotyczne**, co było przecież rzeczą najzupełniej zbyteczną wobec znanego patryotyzmu mieszkańców miasta, a **chęć szerzenia oświaty** była już wprost obelgą dla grodu, posiadającego najliczniejsze gimnazjum w Austrii, szkołę realną, seminaryum nauczycielskie, nie mówiąc już o szkołach wydziałowych i ludowych. Nie więc dziwnego, że „w pewnych kołach“ powstało skutkiem tego niebywałe **oburzenie**, a że w walce o ideały każda broń jest dobrą, że starannie rozsiewano o Towarzystwie liter. po niektórych pismach wiadomości, zwane brutalnie oszczerstwami, i że tych **burzycieli głębokiego a tak miłego spokoju** nazywano publicznie „zgrają masonów“.

„Tymczasem „masoni“ nie zadowoleni urządzeniem szeregu odczytów, pracowali po cichu nad nowym zamachem na błogi sen mieszkańców Tarnowa. Uroili sobie, że brak **naukowej biblioteki i czytelni** w mieście, liczącem około 35.000 ludności jest skandalem i myśleli o tem, aby drogą pożyczania zebrać wszystkie pisma, prenumerowane przez mieszkańców i w ten sposób założyć okazałą czytelnię. To też gdy Towarzystwo rozesłało do mieszkańców kilkaset egzemplarzy odezwy w tej sprawie, otrzymało na nią aż **dwie** odpowiedzi; z tych jedna była odmowna, druga obiecywała wypożyczenie dwu gazet.

Niezrażone tak obfitym rezultatem Towarzystwo wysłało drugą odezwę tym razem do redakcyi pism polskich, prosząc o poparcie, a skutek tej odezwy był taki, że powstała niebawem **czytelnia niewątpliwie największa w Galicyi**, bo posiadająca blisko 140 czasopism, między niemi **niemal wszystkie naukowe**, najważniejsze tygodniki itp., atoli 90% inteligencji tarnowskiej chlubi się tem, że **nie wie nic o istnieniu podobnej instytucyi**, a więc z niej wcale nie korzysta.

„Wydział Towarzystwa literackiego nie poprzestał na tym niepotrzebnym wybryku fantazyi i postanowił założyć jeszcze **bibliotekę naukową** — lecz spróbowawszy już „znanej ofiarności“ mieszkańców zwrócono się po za rogatki Tarnowa — skąd wpłynęła znaczna ilość książek, iż złożyła się biblioteczka o 3.000 tomach, bo każda instytucya spieszyła chętnie z pomocą, wyrażając się z wielkiem uznaniem o działalności i celach Towarzystwa.

„Ale zdarzyła się rzecz dziwna: oto były książki, lecz nie było pieniędzy na ich oprawę i na zakupno szaf, mających je pomieścić. Wówczas Wydziałowi Tow. liter. przyszła do głowy myśl wprost dziecinna: oto, rozumowali ci idealisci, skoro my pracujemy dla dobra miasta, więc gmina powinna nam pomódz w tej pracy, a kiedy na książki złożyły się Warszawa, Kraków i Lwów — to niechże Tarnów, mający z nich korzystać w przyszłości, da przynajmniej na ich oprawę; w tym też sensie wystósowano podanie do Rady miejskiej.

„Rada miejska, która właśnie salwą gorących oklasków „udzieliła poparcia“ prośbie Majera Judy Abenda o koncesyę na restauracyę, wyszynk wina i bilard, przeszła nad prośbą Tow. literackiego do **porządku dziennego**. O czcigodni Ojcowie miasta! wy, którzy na każdym posiedzeniu tak chętnie „udzielacie poparcia“ kil-

ku prośbom o koncesję na szynk, a przechodząc bez dyskusji do porządku dziennego nad sprawą biblioteki! — czyż wam nikt nie umiał wytłumaczyć, że narażacie się przez to na wstyd i pośmiewisko? że Towarzystwo liter. potrafi zapewne pomimo waszej odmowy oprawić swe książki i umożliwić w Tarnowie pracę naukową — *ale że nie potraficie już zetrzeć z reprezentacji miejskiej piętna Abdery nowożytniej, zdobytego tą uchwałą?!*



Ważne dla właścicieli realności.

Za kilka tygodni nastaje w wielu miastach naszego kraju doroczny termin zmiany mieszkańców, czyli *wędrówka lokatorów*, a z nią mniej przyjemna przeprowadzka.

Ze względu na różne bałamutne wersje, kursujące o terminie opuszczenia zajmowanego mieszkania na wypadek rozwiązania stosunku najemnego, oraz w celu uchronienia interesowanych od przykrości, jaką powoduje sądowe opróżnienie mieszkania, przytaczamy ustęp z ustawy sądowej, obowiązującej od 1. stycznia 1898, a dotyczący tego rodzaju stosunków.

Opróżnienie mieszkania *rozpocząć się ma najpóźniej dnia trzeciego przed upływem czasu najmu* tak, aby nowo obejmujący mieszkanie *tegoż dnia w południe* otrzymał miejsce do przechowania swych ruchomości przydatne. Mieszkanie zupełnie opróżnione ma być oddane właścicielowi *do południa ostatniego dnia czasu najmu*.

Jeżeli to nie nastąpiło, a właściciel realności zauważy, że lokator nie czyni przygotowań do opróżnienia mieszkania, naówczas ma prawo zażądać pomocy sądowej. Egzekucyjne opróżnienie mieszkania jest dopuszczalne, skoro tylko upłynął czas, w którym przedmiot najmu stósownie do wyżej powiedzianego czasu miał być oddany.

Stosując te przepisy ustawy do przyjętego u nas terminu zmiany mieszkań, zaznaczamy, że lokator zmieniający pomieszkowanie *obowiązany jest już 28. czerwca* w południe rozpocząć przygotowania do przeprowadzki — *a w południe ostatniego czerwca* mieszkanie zupełnie opróżnione ma być oddane właścicielowi ewent. jego administratorowi, gdyż w przeciwnym razie sądowa egzekucja *jest już z tą chwilą wykonalna*.

Ten sam przepis odnosi się także do lokatorów, którzy w którymkolwiek miesiącu wyprowadzają się z mie-

szkania. Przed oddaniem mieszkania powinien ustępujący lokator wprawić rozbite szyby a wszelkie uszkodzone przedmioty naprawić należycie; przy opuszczeniu mieszkania winien najemca oddać gospodarzowi wszystkie klucze zaś wszelkie przeistoczenia pozostawić bez zmiany.



WŁASNA POMOC.

I.

Od czasu, kiedy ludzie przyszli do przekonania, że *praca zbiorowa* skuteczniejszą jest od pracy nawet wybitnych jednostek, zaczęli łączyć się w gromady czyli towarzystwa.

W kraju naszym mamy sporą ilość towarzystw czyli związków a każde z nich posiada własny program, na którym opiera swoją działalność.

Jednym z największych i zarazem najsympatyczniejszych jest związek ludowy zwany polskiem **Stronnictwem ludowym**, które jak wiadomo znienawidzonym jest przez klikę stańczykowską dlatego jedynie, że pragnie szczerze *uświadomienia ludu* a przez to jego *usamowolnienia*.

W obecnych czasach walki ekonomicznej, oraz w przededniu wielkich przeobrażeń politycznych, każdy obywatel wiedzieć powinien, z którym stronnictwem *łączyć się należy* do *wspólnej pracy*, tembardziej, iż wrogowie nasi pracują cichaczem nad zbałamuceniem wątpliwych i nieświadomych, przedstawiając im wszystkie postępowe stronnictwa jako rewolucyjne, których unikać należy.

Dla przekonania Czytelników naszych, jakimi zasadami kieruje się „*Stronnictwo ludowe*“, — przytaczamy z jego programu najważniejsze ustępy, a mianowicie:

I. Stronnictwo ludowe dąży do *narodowego, politycznego, ekonomicznego i cywilizacyjnego podniesienia ludu* i nie spocznie w walce, aż zniknie na ziemi naszej, jak ona długa i szeroka, *polityczna niewola i wszelaka niesprawiedliwość społeczna*.

Pojęciem *lud*, obejmujemy wszystkie warstwy zarówno wiejskie jak miejskie, które zajmują się pracą fizyczną, czy umysłową, bo *pracę uważamy za jedyny tytuł* do zasług, praw i obowiązków.

Znamiona polityki narodowej, określone są następująco:

Dążymy do usamowolnienia się ludu w myśl zasady: *wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel jest równy w prawach i przed urzędami*.

Uważamy wprost za ujmę dla do-

brej sławy naszego imienia, że w jedynej dzielnicy, która ma pewną swobodę rozwoju swych urządzeń, *liczne rzesze ludowe odepchnięte są od praw obywatelskich* lub w te prawa są nierównomiernie uposażone.

Jest uszczerbkiem dla przyszłości naszej, że ordynacya wyborcza Sejmu krajowego nieprzychylnie, bardziej po macoszemu traktuje ludność krajową, aniżeli ordynacya wyborcza do parlamentu, leżącego poza krajem. Sprawiedliwość wymaga reformy wyborczej, równającej obywateli w obliczu prawa, *dlatego żądamy powszechnego i równego prawa wyborczego, a jako rekojmi prawidłowego korzystania z tych praw obywatelskich, bezpośrednich i tajnych wyborów, tudzież odpowiedzialności karnej za wszelkie nadużycia wyborcze*.

Tak przeprowadzone uobywatelenie ludu da granitową podstawę budowie konstytucyjnej, bowiem wolność słowa i druku, zgromadzeń i stowarzyszeń, sądy przysięgłych i inne zdobycze ery konstytucyjnej, warunkujące wykonywanie praw obywatelskich, staną się żywotnym interesem milionowego ogółu. Wówczas ogół zabezpieczy swe wolnościowe środowisko i nawzajem, podlegając jego wpływowi, sam kształtować się będzie w lud — naród do wolności nawykły, uzdatniony do coraz wyższych przeznaczeń.

II. Stronnictwo ludowe dąży do ugruntowanego na emancypacji politycznej warstw ludowych — *usamodzielnienia naszej dzielnicy*; do najpełniejszego ekonomicznego rozwoju warstw i zawodów, wytwarzających pomyslnosc kraju.

III. Pod względem kulturalnym pragnie *uczestniczenia ogółu w oświacie*, krzewiącej umiłowanie prawdy, dobra i piękna.

IV. Jako zasadę moralną w życiu społeczeństwa, stawia *solidarność, zharmonizowaną z interesem ogółu*.

V. W stosunku do innych narodów, nie odstąpi od zasady *sprawiedliwości*, aby żywioły polski, ruski i litewski, w zakresie uprawnień politycznych stały na równi. Z pośród żywioły żydowskiego wyróżnia odłam, *mający poczucie przynależności narodowej*, a chcący się różnić od ogółu jedynie wyznaniem.

VI. W sprawie ludowej wierzy w zwycięstwo tylko pod znakiem: *przez lud — dla ludu*. Każde bowiem prawo wytworza się wysiłkami i walką, zanim ucieleśni się w ustawie; zdobycze korzystne dla ludu na polu ustawodawczym poprzedzać musi żywe, rozlewne w szerokich masach poczucie prawa.

Tędy też — przez lud z rozbudzeniem poczuciem swego prawa *wiedzie droga do wolności i sprawiedliwej Ojczyzny.* (C. d. nast.)

K O R E S P O N D E N C Y E.

Z Bolechowa donoszą nam: Od kilku miesięcy toczy się u nas zacięta walka między dwiema partjami żydowskimi z powodu zbliżających się wyborów na rabina. Jedna partja chce wybrać Józefa Landaua, druga zaś Chaima Krämera; wreszcie kandyduje na swoją rękę rabin ze Strzelisk Nowych Chaskel Landau.

Najlichnieszją jest partja Józefa Landaua, tego atoli nie chce kahał, bo to człowiek biedny i nie okupił się, aby zostać kandydatem. Tymczasem dwaj pozostali złożyli kahałowi wspólnie datki. I tak Krämer złożył 12.000 koron, a Landau ze Strzelisk złożył aż 18.000 koron na wypadek uzyskania większości przy mającym nastąpić wyborze przez całą gminę! Jest to najzwyczajniejsze przekupstwo!

Przełożenie zboru, mając takie wspaniałe oferty, odrzuciło podanie Józefa Landaua, gdyż tenże nie dał i oświadczył mu, że kandydatem na rabina być nie może, gdyż świadectwa jego pochodzą od „nowoczesnych“ rabinów. Naturalnie, że starostwo uchyliło ową uchwałę kahału i uznało Józefa Landaua za ukwalifikowanego — kahał atoli wniósł rekurs do Namiestnictwa, wobec czego znowu partja Józefa Landaua doniosła do Namiestnictwa o karjgodnych układach pieniężnych między kandydatami a kahałem.

Podnosimy tę sprawę, jako okaz korupcyi galicyjskiej! Tęgo rodzaju korupcyja chyba *nigdzie na świecie nie istnieje*, jeśli ujawnia się nawet w tego rodzaju sprawach, jak obsadach rabinatów.

II.

Z Łącka piszą nam: Składamy serdeczne podziękowanie Szanownej Redakcyi za poruszenie sprawy założenia apteki w tutejszej gminie. Spodziewało się należy, że troskliwa o naszą skórę Rada powiatowa zamianuje nam również lekarza okręgowego — co jest słusznem i sprawiedliwym, skoro n. p. powiat żywiecki otrzymał onegdaj dwóch takich lekarzy.

Przy sposobności dotknąć musimy jeszcze jednej ważnej sprawy. Oto w kwietniu b. r. zamianowała Rada Szkolna krajowa do naszej szkoły jako stałą nauczycielkę pnę Brettschneiderównę — tymczasem dowiadujemy się od wiarygodnych osób, że owa pani jest *narzeczoną nowosądeckiego inspektora*

szkolnego, który mając związek z nią ślub 2. czerwca b. r. trzyma ją na posadzie przy szkole żeń. w N. Sączu. Powiedziiano nam jeszcze więcej; t. j. że pani nauczycielka nie przyjdzie na posadę do Łącka — bo stabilizowano ją w tym celu, aby po kilku tygodniach *mogła związek odprawić!!* (n. b. za protekcyą męża otrzyma ona znowu choćby 1000 koron. Czyż to nie nowy pomysł „geszefciarza“ — który kosztem funduszu kraj. gdy zechce przysporzy dla swej żony kilka setek? Ładny to będzie dyrektor pedagog — ani słowa!)

Na zakończenie prosimy pana Prokuratora w Nowym Sączu aby przez komendę żandarmeryi wdrożył energicznie dochodzenie, celem wyszukania mordercy dziecka w Gołkowicach; krążą bowiem pogłoski, że sprawa ta za czyjśm staraniem została uciszona.

L. B.

imieniem Czytelników „Mieszczanina“.

III.

Piwniczna w maju 1903.

Dnia 16. odbyć się miało u nas posiedzenie Rady miejskiej, celem nadania posady sekretarza, opróżnionej po zauspendedowanym Żyszkowskim W dniu tym od rana uganiiali pomiędzy radnymi „przyjaciele i faktorzy“ z kliki Widomskiego, aby ich nakłonić do demonstracyi przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego i starostwa. Gdy już radni zgromadzili się w ratuszu, rozpoczął „jedyny mecenas“ napędzonego Widomskiego, prob. ks. Dagnan awanturę parlamentarną, zapytując na wstępie wiceburmistrza: „*Gdzie jest Żyszkowski?.. Postać zaraz po niego, aby pisał protokół!*“ Wtedy wiceburm. p. Sikorski okazał interpelantowi reskrypt, mocą którego Ż. za różne nadużycia napędzony został — atoli ks. Dagnan nie czytając podanego pisma zawołał do wiceburmistrza: „*To jest nieprawnie zrobione!! Ja tego nie uznaje! Pan odbywasz tajne posiedzenia z pijakami (!) i przeciwnikami Widomskiego i knujecie spiski przeciw niemu*“.

Na to jeden z radnych zwrócił uwagę „że skoro ma być wezwany Żyszkowski, w takim razie trzeba zaprosić i Widomskiego niechaj znów „*obaj urzędują*“, a my tu nie potrzebni“. Wówczas z krzykiem zawołał ks. Dagnan: „*Widomski ma więcej rozumu w jednym palcu (!) — niż wy wszyscy w waszych głowach razem!* (Głosy: *do oszustwa i złodziejstwa!*) — co widząc szlachetny „mecenas“ krzyczał: „*dzisiaj nie ma posiedzenia*“... i opuścił ze swoimi kilku radnymi salę posiedzeń.

Wobec takiej obelgi postanowił p. Sikorski złożyć swój urząd, lecz na przedstawienie reszty radnych otwarł

posiedzenie, poczem jednomyślnie wybrano nowego sekretarza.

Podając w krótkich słowach przebieg z ostatniego posiedzenia naszej nieszczęśliwej Rady — do wiadomości władz, prosimy równocześnie pismaków „Związku chłopskiego“, owych czcigodnych opiekunów *nad oszustami i złodziejami* z Piwnicznej, aby oddali już raz przyobiecane klucze od piekła ks. Maślance, bo pragnie on corychlej zamknąć tam zbrodniarzy oraz ich najserdeczniejszych przyjaciół i mecenasów.

Mamy nadzieję że przy pomocy pana Prokuratora nastąpi to niebawem *na ziemi*, a wtedy na nie zdadzą się choćby tysiące podpisów, umieszczonych w brudnej szmacie potoczkońskiej.

Jeden z uczciwych obywateli.

K R O N I K A.

Szanownych Obywateli oraz wszystkich, którzy mają wpływ na stosunki w gminie lub nimi się interesują — prosimy o rozszerzanie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

„Nowy kurs“ rozpoczął panowanie w wielu urzędach miejskich, dzięki niedołęstwu Rad powiatowych i Wydziału krajowego. Oto dosyć często eks-kryminalista lub eks-żandarm spełnia funkcje sekretarza a magistratu; rysownik lub napędzony drogomistrz piastuje urząd budowniczego miejskiego; — indywidua z dróg „rozstajnych“ przyjmowane są na inspektorów policyi, a mamy nawet takie miasto w Galicyi, gdzie zwykły pisarz jest: **sekretarzem, kasyerem i zastępcą lekarza miejskiego!** Czyż to nie piękny dorobek samorządu gminnego?... A Wydział krajowy... cieszy się widocznie takim przychowkiem!

Pomysłowa szajka, której członkowie przedstawiają się pod fałszywymi nazwiskami bogatszym gospodarzom w okolicy Nowego Sącza, rozpatrzywszy się podczas dnia w ich urzędzeniu, okrada ich w ciągu nocy. Może energiczny starosta p. Jarosz zechce wezwać posterunki żandarmeryi do oczyszczenia powiatu z złodziei, których u nas jest sporo.

Stosunki budowlane w Tarnopolu urągają wszelkim przepisom ustawy z r. 1893. Ludziska budują bez koncesyi, bez nadzoru technicznego, narażając bezpieczeństwo i życie ludzkie (zupełnie podobnie jak w Nowym Sączu), bo nie ma władzy, któraby w te anarchiczne stosunki wglądać chciała. W interesie miasta i właścicieli należy postarać się o zdolnego i wytrawnego inżyniera, a nie wysługiwać się rysownikami,

którzy mimo chęci nie mogą podołać swemu zadaniu.

Zasłużone odznaczenie. Burmistrz miasta Żywca p. Jan Studencki został mianowany *honorowym obywatelem*; zasiada on w Radzie miejskiej od lat 37, a przed niedawnym czasem obchodził uroczystość złotego wesela. Pomimo blisko 40. lat swej pracy, pełnej poświęcenia dla dobra gminy, jest tam pewna „klika“, która radaby z całej duszy zniechęcić p. Studenckiego do dalszego burmistrzostwa, ażeby następnie ująwszy w szpony swoje zarządy w mieście, wykorzystać je mogła na korzyść własną.

Podejrzana choroba. Jak donoszą dzienniki, w Czechach w okolicy Cieplic wybuchła straszna i nieznaną chorobą, na którą zapadają przeważnie dzieci. Chorzy dostają bolaków na ciele, a po śmierci czernieją. Lud mówi, że to jest dżuma azyatycka! Należałoby, aby władze corychlej zbadały tę chorobę i zarządziły środki ostrożności.

Protest! W sprawie uszlachetnienia nowosądeckiego „*geszefciarza*“ szkolnego otrzymaliśmy zaprzeczenie tej osnowy: „Babraj-Zagrodzki uszlachetniłby się dopiero wówczas, gdyby zaciągnięty od paru dziesiątek lat *obowiązek i dług honorowy* wyrównał uczciwością i prawym charakterem *zaczynego człowieka*“. Sapienti sat!

Ostatnia z Matron Polskich Marya z Stanisławskich Diethardtowa przeniosła się do wieczności 18. z. m. w Makowie, przeżywszy niezwykle długi wiek, bo lat 92. Zmarła była rodzoną siostrą ś. p. ks. Stanisława Stanisławskiego, znanego patrioty, który za pełną poświęcenia pracę i waleczność, zaszczytnie zapisany został w historii naszej z r. 1830/31. On też z początku powstania wygłosił w nowosądeckim kościele farnym tak porywające kazanie, że niezadługo wyruszył z Sącza znaczny oddział mieszczan-patriotów do obozu. Ś. p. Maryi pozwolił Najwyższy złożyć jeszcze jedną ofiarę na Ołtarzu Ojczyzny, albowiem w powstaniu 1863/64 zginął Jej syn najmłodszy Władysław, liczący lat 18. Cześć zacnej Matronie! Cześć Jej pamięci!

Z Uniwersytetu. P. Jan Róż, rodak z Biecha i p. Karol St. Smoleń, ausk. sądowy, rodem z Brzeska, otrzymali d. 22. z. m. na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

Szkoła muzyczna. C. k. Namiestnictwo udzieliło nauczycielce p. *Teresie Szyrajew* koncesyi na szkołę muzyczną, która z początkiem września b. r. w Nowym Sączu otwartą zostanie.

Publiczna licytacja na niewykupione fanty z Zakładu zastawn. Kasy

Oszczęd. m. Nowego Sącza odbędzie się 4. czerwca b. r. o godz. 3. po południu.

Hakata w własnym domu. Przyboczny organ nowosądeckiego burmistrza olbrzymio był zgorszonym, że w kwietniu b. r. na zabawie w ścisłym kółku ewangelików odważono się przemawiać po niemiecku, chociaż na $\frac{3}{4}$ programu składały się pieśni i deklamacje polskie, co też w żakowski sposób przedstawił „Głos z N. Sącza“ w numerze z 1. maja. Jeżeli ktoś pragnie krytykować drugich, sam musi być bez zarzutu; tymczasem miejska „*Harmonia*“ dostаточно subwencyonowana z funduszków gminy i obywateli, pielęgnuje pod boki redaktora „Głosu“ i samego burmistrza wcale przyzwitoją hakatę, albowiem nawet „*Wieniec pieśni polskich*“ ochrzczone tytułem *germ. „Polnische Lieder“*. Widzicie żdźbło w oku brata swego — a belki w swoim widzieć nie chcecie. Sapienti sat!

Oszustwa paszportowe. W starostwie nowotarskim wykryto oszustwa, obliczone na wyzysk i szkodę włościan, udających się za zarobkiem do Ameryki. Karygodna manipulacja z paszportami grasuje w przeważnej liczbie powiatów. Wydział krajowy obowiązany jest poczynić starania, aby wydawanie paszportów oddanem zostało do Rad powiatowych albo Zwierzchnościom gm.

Pachołcy miejscy — oprawcami. W Grybowie urządziła z. m. policja miejska formalną obławę na nieszkodliwie chorego na umyśle, którego bito i kopano — jak nieludzkie stworzenie. W podobny sposób załatwili się oprawcy z siostrą i ojcem 76 letnim starcem chorego, a w dodatku zaskarżyli ich o zbrodnię gwałtu publicznego. Zapytujemy, dlaczego władze nie myślą o wydaniu stosownych przepisów dla policji, jeno tolerują rozliczne nadużycia?

Zaczyna wierzczać! Starosta z Limanowej tak pokierował wyborami delegatów do Rady powiatowej, że cieszący się powszechną sympatją burmistrz m. Limanowej p. W. Zubrzycki wniósł rezygnację, której atoli nie przyjęła Rada miasta. Lecz na tem spocząć nie należy, owszem Rada gm. powinna wnieść bezzwłocznie zażalenie na starostę do ministerstwa i żądać ukrócenia jego samowoli.

Wiwat sequens! Rada miasta Stanisławowa na dniu 14. z. m. przeszła jednomyślnie nad sprawą nadawania posad wysłużonym podoficerom przy urzędach autonomicznych, do porządku dziennego.

Uwaga na czasie. Już wielokrotnie przemysłowano nad sposobem możności sprzedaży używanych książek do szkół średnich jakoteż ludowych i wy-

działowych. Dla ubogich rodziców jest to sprawa **rzeczywiście ważna**, bo liczą się oni z każdym groszem. Sądzymy, iż najkorzystniej będzie, jeżeli prawo zakupna i sprzedaży używanych książek przydzielone zostanie wdowom po nauczycielach, bo nasze księgarnie takimi rzeczami **bez wielkiego zysku** zajmować się nie chcą.

Urzędowa blaga. Władze nasze pragną słowami przekonać ludność Galicji, że popierają przemysł krajowy i troszczą się o zarobek dla swoich rzemieślników. Niestety czyny mówią co innego! Ot n. p. urządzenie mieszkania dla delegata namiestnictwa w Krakowie za kwotę 30 000 kor. oddano obecnie *z wolnej ręki* firmie wiedeńskiej! Nic więc dziwnego, że nędza wzrasta u nas coraz bardziej.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na anons zakładu fotograf. «*JANINA*», który za swą długoletnią i rzetelną pracę, nie żałuje kosztów na wprowadzenie wszystkich ulepszeń sztuki fotograf. z ostatniej doby, zjednał sobie tak w N. Sączu jakoteż w kraju powszechne uznanie.

Odpowiedź od Redakcyi.

Zycieliwemu w Nowym Sączu. Odprawa „Z. Chł.“ będzie w num. 12.

Znajomego w N. Targu przepraszamy najmocniej, że obecnie nie wydrukowaliśmy, bo brakło miejsca.

BEZWONNY i ZARAZ SCHNACY.

Żądać należy wyłącznie prawdziwy | Żądać należy wyłącznie prawdziwy

Franciszka Christoph

● LAKIER z POŁYSKIEM do PODŁÓG ●

który umożliwia każdemu zapuszczenie, wykluczając nieprzyjemną woń i kleistość, jakie znachodzą się przy farbach i lakierach olejnych. Użycie jest nader proste, przed którem trzeba tylko wytrzeć podłogę wilgoćną szmatą. Rozróżnia się

farbowany lakier połyskowy

zółto i machoniowo-brunatny, który jak olejne farby kryje dobrze i wydaje lśniący połysk; — zdatny na nowe i stare podłogi, i

czysty lakier (niefarbowany)

na nowe podłogi i parkiety, którym nadaje połysk. Szczególniej na parkiety i pokostową farbą zapuszczane podłogi daje piękny połysk i nie zakrywa wzorów. Puszka 5 kgr. na 2 wielkie pokoje 5 złr 90 ct. Firma nasza istnieje od r. 1880, dla tego przestrzegamy przed naśladownictwem jej fabrykatów. Główne składy własnych artykułów w Pradze-K. i Berlinie N. W.

w Nowym Sączu

Droguerya T. Kwicińskiego

Alojzy Mól majster kafłarski z Krakowa

obecnie zamieszkały w Rzeszowie wykonywa piece kafłowe: białe zwykłe, białe porcelanowe, szamowe, turkusowe, żółte, słowem według żądanego koloru; dalej kuchnie białe, brązowe, niebieskie i szmelcowe.

Ceny przystępne, towar doborowy.

CUKIERNIA pod firmą Jan Sredniawa Nowy Sącz

poleca najlepsze cukry deserowe, czekoladki i praliny. — Owoce kandyzowane i Ananasy. — Lody w kilku gatunkach od 1 złr., również posyłam w porcyach do domu — duża 16 centów.

Kawa mrożona, Mazagran, Schery Gobler, Gronito i Rzymiski poncz. Soki do wody. Konserwy do lodów i legumin.

..... **Ceny niższe ciast.**

CIASTA codziennie świeże bez względu na jakość sztuka od 2 do 4 centów.

LIKIERY I KONIAKI ORYGINALNE.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznią jak najstaranniej i po możliwie niskich cenach.

Z poważaniem **JAN ŚREDNIAWA.**

Popularna „HISTORIA POLSKI“



ozdobiona 82 ilustracjami, napisał Józef Bałaban, ilustrował Leonard Winterowski, str. 164.

Cena w oprawie kartonów. 80 hal., z przesyłką pocztową. rekomandowaną 1 K. 15 h.

Adresować należy:

Towarzystwo załącznicowe naukowych. — Lwów, ulica Lelewela 1. 6. II. piętro.

Oficer IV pułku ułanów. (Próbka ilustracji).

Otto Kempinski

właściciel winnicy i składu win w Mad przy Tokaju od 40. lat istniejąca i znana w całej Austrii ze swej rzetelności firma

poleca swoje

prawdziwe wina węgierskie, tokajskie, hedyalajskie, samorodny, ręcząc za ich naturalność.

Między odbiorcami w Galicyi poszczylić się może zupełnem zaufaniem Wbnego Duchowieństwa, Wnych Urzędników, Obywateli, którzy od niego od lat 20. sprowadzają z całkowitem zadwojeniem różnego gatunku wina, czego dowodem znaczna ilość listów z podziękowaniem.

Wina stołowe od najtańszych do najdroższych jako czyste i naturalne nadają się znakomicie do użycia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Browar Fr. Paschka w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze stodu wysokiego, bez domieszki stodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów warszawskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom

Zamówienia uskutecznią browar Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek. Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

PIWO MARCOWE, EXPORTOWE i bok w paczkach po 25 i 50 flaszek.

W roku 1893 założona Pracownia ślusarska PIOTRA ZEMLI w Nowym Sączu, ulica Wałowa obok domu więźniów,

wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki artystyczno-ślusarskiej oraz roboty budowlane, maszynowe, zakłada dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony, instaluje światło elektryczne, urządza wodociągi, przyjmuje naprawę studzien i pomp, maszyn do szycia, rękodzielnich, rolniczych **po cenach umiarkowanych.**

Jako gwarancję starannego i gustownego wykonania wszelkich zleceń nadmienić sobie pozwalam, że w r. 1901 odbyłem kurs majsterski w Wiedniu, urządzony w Muzeum techniczno-przemysłowym.

Polecając się łaskawem względem Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem

PIOTR ZEMLA.

Skład ubrań i sukna

Zachęcony wielostronnie przez znajomych wódt P. T. Publiczności

otworzyłem dnia 1. kwietnia 1903 w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej (w dawnym gmachu sądowym)

SKŁAD UBRAŃ

— męskich i dziecięcych —

według najświeższej mody oraz skład sukna w najprzepranych gatunkach z pierwszorzędných fabryk.

Równocześnie przeniosłem z dniem 1. b. m. moją

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ

do tego samego lokalu, gdzie też przyjmować będę wszelkie zamówienia na roboty, wchodzące w zakres krawiectwa jak: **cywilne i wojskowe, również uniformowe ubrania studenckie.**

Znana moja od lat 30-tu firma, której zasadą rzetelna praca, nie potrzebuje chyba szumnej reklamy — dlatego z całym zaufaniem polecam swój **skład ubrań i sukna** zycielnemu poparciu Szan. P. Publiczności.

Z wysokiem poważaniem

A. DAM OLEKSIK.

ZAWIADOMIENIE.

Dla wygody miejscowej i zamiejscowej P. T. Publiczności urządziłem w ogrodzie p. Foerstera przy ulicy Jagiellońskiej na przeczci hotelu „Imperial“ **FILIE** mego zakładu fotograficznego, którą zaopatrzyłem w najnowszy system aparatu oraz dekoracje. — **Ceny niższe.**

Z wysokiem poważaniem „Jamina“.

RO WERY nowe od (65 fl.) 130 kor. wyżej (także na raty) oraz części składowe do tychże po cenach konkurencyjnych poleca **J. Fiałkowski NOWY SĄCZ — Rynek.**